Rok IX. Marzec 1933. Nr. 3



ROCZNIK MARJAŃSKI

CUDOWNY MEDALIK

Czasopismo miesięczne ilustrowane poświęcone szerzeniu czci Niepokalanie Poczętej i sprawom Cudownego Medalika

O Marjo bez grzechu poczęta: módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy

„Wszyscy, którzy będą nosili Cudowny Medalik, dostąpią wielkich łask, szczególniej jeżeli go będą nosili na szyji"...

...Ci, którzy we Mnie ufają, wielu łaskami ich obdarzę". — Słowa Niepokalanie Poczętej do Siostry Kat. Labouré.

WYDAWNICTWO XX. MISJONARZY, KRAKÓW - STRADOM 4
P. K. O. 404.450

WSZELKĄ KORESPONDENCJĘ PROSIMY ADRESOWAĆ:

REDAKCJA „ROCZNIKA MARJAŃSKIEGO"

KRAKÓW, STRADOM L. 4.

Prenumerata roczna w kraju 3 zł. — za granicą 3·50 zł.

Numer pojedynczy gr. 25.

Pieniądze najtaniej i najłatwiej przesłać czekiem P. K. O. 404.450.



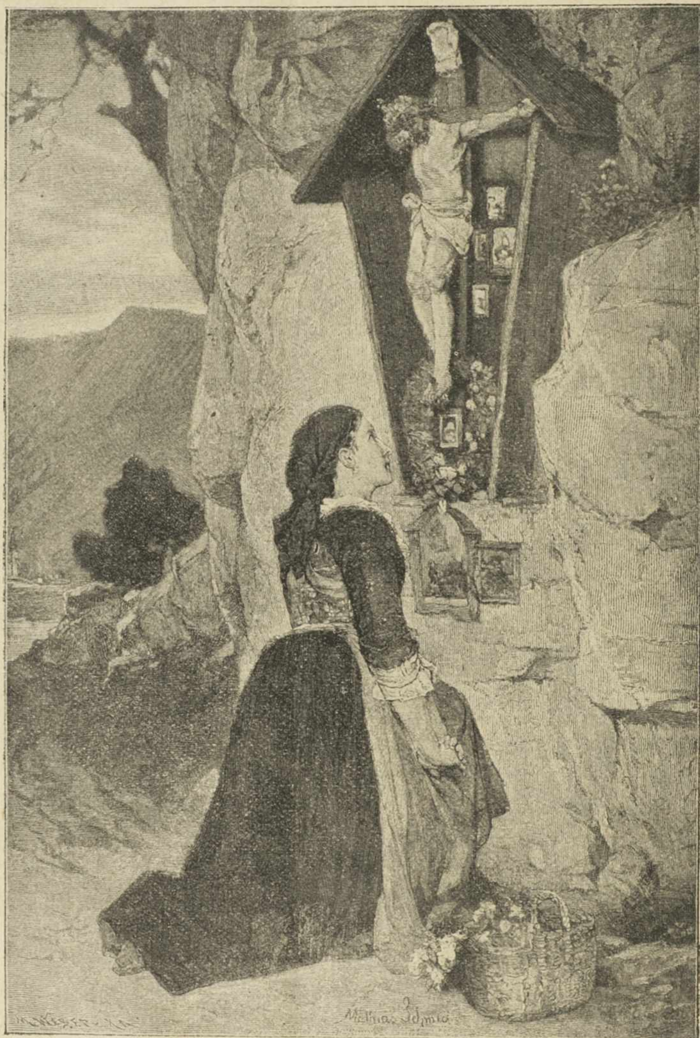
CENTRALNY KRAJOWY ORGAN KRUCJATY CUD. MEDAŁKA
STOW. CUDOWNEGO MEDALIKA I DZIECI MARJI W POLSCE

ROK VIII. Redaktor X. Pius Pawellek, Misjonarz Marzec 1933.

ROK ŚWIĘTY

Papież, przekazując ze swej strony bullę dziekanowi protonotarjuszów Apostolskich Mgr. Józefowi Wilpertowi, oświadczył, że nieskończenie jest rad z ogłoszenia bulli, dotyczącej Jubileuszu nadzwyczajnego, nadzwyczajnego nie dlatego, by miał być mniej uroczystym od jubileuszów zwykłych, lecz przeciwnie, że powinien odznaczać się szczególną solennością ze względu na to, iż dotyczy obchodu pamiątki Odkupienia. Ogłoszenie nowego Roku Świętego jest hasłem pokoju w najwyższem tego słowa znaczeniu, pokoju między ludami i narodami, pokoju między ludzkością i Bogiem, który jest dobrem najwyższem, tem bardziej szacownem, skoro się pomyśli, że Chrystus Pan przyszedł na świat, aby pokój ten przynieść przez Krzyż Swój, zmieniając go z symbolu potępienia na symbol zbawienia. Ojciec św. wyraził przytem życzenie, by ogłoszenie pokoju duchowego pociągnęło za sobą wszystkie te dobra, jakich z aktu tego należy się spodziewać. I w starym Testamencie Rok Jubileuszowy oznaczał rok pojednania, pokoju i odpuszczenia przewinień, w Nowym zaś Testamencie Jubileusz uzyskał bardziej jeszcze wzniosłe znaczenie, albowiem obejmuje odpuszczenie grzechów i kar za nie należnych. Nie wyklucza to, że ponadto może przynieść obfite korzyści i łaski także we wszystkich innych dziedzinach. Faktem jest, że Jezus Chrystus mówił, iż Królestwo Jego nie jest z tego świata. Dlatego też Ojciec św. nie może zapominać, iż nie leży w Jego kompetencji wyjaśniać,

co powinno się i co można uczynić w dziedzinach czysto doczesnych, nic jednak nie może Mu przeszkodzić w błaganiu Boga,



W Krzyżu cierpienie — w Krzyżu zbawienie.

aby zechciał roztoczyć Swe błogosławieństwo i nad sprawami ziemskiemi, podnieść je do rzeczy niebieskich, aby i one w sobie

odbijały nieskończoną łaską Odkupienia. Bulla przypomina ustanowienie św. Eucharystji, Mękę, Ukrzyżowanie i Śmierć Pańską, ogłoszenie pod Krzyżem N. M. P. jako Matki naszej, Zmartwychwstanie Pańskie, udzielenie władzy odpuszczania grzechów Apostołom, ustanowienie prymatu Piotra i jego następców, przypomina Wniebowstąpienie, Zesłanie Ducha św. i pierwsze nauki apostolskie. Niema Jubileuszu, który mógłby przypominać zdarzenia bardziej cudowne. Ojciec św. zwraca się do biskupów, by wzywali wiernych do przystępowania do spowiedzi i Komunji św. nietylko w okresie wielkanocnym, ale także w innym czasie, by ubłagać pokój dla tych wszystkich, którzy go potrzebują także na terenie społecznym, politycznym i międzynarodowym. Z tem życzeniem Papież udzielił błogosławieństwa, które ma towarzyszyć ogłoszeniu bulli.

Koronka Drogi Krzyżowej

Droga Krzyżowa jest jednem z najmilszych i najpodnioślejszych ćwiczeń pobożnych dla wszystkich dusz, które ukochały bolesną mękę Pana Jezusa. — A jakżeż błogie jej skutki! Ile gorących łez żalu i miłości spłynęło z ócz, wpatrzonych w obrazy stacyjne. A odpusty przywiązane do Drogi Krzyżowej są ze wszystkich największe. Ileż więc mąk czyścowych uniknęli pobożni wierni, odprawiający często Drogę Krzyżową — ilu miljonom dusz skróciło toż przepiękne nabożeństwo straszne i niewypowiedziane męki czyścowe.

Dlatego też Kościół św. ułatwił pobożnym wiernym odbywanie tegoż ćwiczenia. Ci, którzy dla ważnej przeszkody nie mogą się udać do kościoła dla obejścia stacyj Drogi Krzyżowej, mogą odprawić Drogę Krzyżową w domu, posługując się w tym celu krzyżykiem, poświęcanym przez OO. Franciszkanów lub innych księży, władzę poświęcania tychże krzyżyków posiadających.

Można jeszcze w inny sposób odprawić Drogę Krzyżową, mianowicie: odmawiając tak zwaną Koronkę Drogi Krzyżowej, która w ostatnich latach poczęła się ogromnie rozwijać po Włoszech i Francji — a obecnie rozpowszechniają ją Ks. Ks. Misjonarze i Siostry Miłosierdzia także w Polsce. Ks. Ks. Misjonarze, którym Opatrzność poleciła rozszerzanie nabożeństwa do Męki Pańskiej, już to powierzając im Szkaplerz czerwony Męki Pań-

skiej — już to polecając ich gorliwości Arcybractwo Konania i Oblicza Pana Jezusa. Otrzymali od Ojca św. Piusa X. reskryptem z dnia 2 listopada 1906 r. wielkiej doniosłości władzę błogosławienia i obdarzania odpustami tejże nowej Koronki. — Dałby Bóg, Zbawiciel, aby tak piękne nabożeństwo odżyło na nowo i rozszerzyło się w całym Kościele.

Opieka św. Józefa nad jego czcicielami

„Idźcie do Józefa...“
(I. Moj. 41, 55).

Św. Józef jest patronem i opiekunem w każdej potrzebie i dla ludzi każdego stanu, jeżeli się z wiarą i ufnością do niego uciekają.

W czasie siedmiu lat nieurodzaju i głodu udawał się lud egipski do Faraona z prośbą o żywność, a on ich odsyłał do swego wielkorządcy, do Józefa, mówiąc im: *„Idźcie do Józefa“*. Zarządca i opiekun Egiptu otworzył przygotowane i zbożem napełnione szpichlerze, rozdając każdemu potrzebującemu zboże, i w ten sposób ratował od śmierci lud i swych braci, którzy także z dalekiego kraju przybyli do niego po zboże. Patrjarcha Józef jest figurą św. Józefa, Oblubieńca Najśw. Panny Marji. W potrzebach, w prześladowaniach, w pokusach powinniśmy się również uciekać o pomoc i pod opiekę św. Józefa; do tego nas zachęca głos Namiestnika Chrystusowego, mówiącego do wiernych: *„Idźcie do Józefa!...“* Dla tem większej zachęty ustanowiono uroczystość *Opieki św. Józefa* (niedziela III. po Wielk.) i sam Kościół święty oddano opiece Oblubieńca Najśw. Panny Marji.

Św. Józef jest opiekunem dla wszystkich wiernych i dla całego Kościoła.

Jego obrano na patrona *dla młodzieży*, aby się nią opiekował i prowadził do Boga, gdyż on wychował Pana Jezusa, starał się o Niego i pod jego okiem: *„Jezus pomnażał się w mądrości i w leciech i w łasce u Boga i u ludzi“* (Łk. 2, 52). Pod wezwaniem św. Józefa powznoszono szkoły, zakłady, kollegia, aby On był ich opiekunem.

Dla stanu *rzemieślników i rękodzielników* obrano św. Józefa na patrona i opiekuna, gdyż on pracował z Panem Jezusem przy warsztacie jako cieśla w pocie czoła na utrzymanie św. Rodziny.

Św. Józef jest również patronem *misjonarzy* i wogóle *wszystkich podróżujących,* bo on pierwszy przedstawił Pana Jezusa żydom w Betlejem i w świątyni Jerozolimskiej a poganom w ziemi egipskiej, do której z polecenia bożego podróżował z Boskiem Dzieciątkiem i Jego Najśw. Matką.

Również *rodziny chrześcijańskie* mają św. Józefa za patrona, jego polecają się opiece, bo on jako Głowa świętej Rodziny na ziemi, jak najtroskliwiej starał się o jej potrzeby.

Św. Józefa obrały także rodziny duchowne *zakony, klasztory, nowicjaty i seminarja* na swego opiekuna i patrona, gdyż w domku nazaretańskim kwitnęły najpiękniejsze cnoty zakonne jak duch skupienia i modlitwy, wielkie ubóstwo, zamiłowanie w anielskiej cnocie czystości, chętne spełnianie posłuszeństwa.

Św. Józef jest również opiekunem największej rodziny duchownej na świecie, *Kościoła świętego,* gdyż jemu powierzył Bóg najdroższe swe skarby na ziemi: Pana Jezusa i Matkę Jego, tak i obecnie oddał namiestnik Chrystusowy jego pieczy największe skarby Kościoła Pana Jezusa i cześć Jego Niepokalanej Matki.

Doczesna pielgrzymka nasza kończy się śmiercią bo na tej ziemi tylko wygnańcami jesteśmy, ojczyzna nasza to niebo. Czy do niej szczęśliwie dojdziemy zależy ostatecznie od tej stanowczej a strasznej chwili, od godziny śmierci. Śmierć dobra, to wieczność będzie szczęśliwa; śmierć zła, to wieczność na wieki nieszczęśliwa. Wtedy przedewszystkiem trzeba każdemu dobrego opiekuna i patrona, bo całe piekło sroży się, aby duszę naszą potępić. Św. Józef jest właśnie patronem *dobrej śmierci,* gdyż on ocalił Dziecię Jezus od strasznej śmierci, zagrażającej Mu od okrutnego Heroda; On miał również szczęście umierać w obecności Pana Jezusa i Najśw. Panny Marji. Prośmy go gorąco za życia o podobną śmierć, abyśmy przygotowani i zaopatrzeni Najśw. Sakramentami spokojnie umierać mogli. Jeżeli św. Józef stanie w naszej obronie, zbawieni będziemy, jak to w starodawnej pieśni śpiewamy:

„Szczęśliwy, kto sobie patrona
Józefa ma za opiekuna,
Niechaj się niczego nie boi,
Gdy święty Józef przy nim stoi,
Nie zginie!“.

Żeby sobie jednak zapewnić pomoc i opiekę św. Józefa w życiu i przy śmierci, trzeba być Jego czcicielem.

Pierwszym warunkiem dobrego czciciela św. Józefa jest zmienić swe grzeszne życie i usposobienie, a ukochać tych, których On

tak bardzo kochał, swego przybranego Syna, Jezusa i swą Oblubienicę, Najśw. Pannę Marję. Józef egipski wymagał od swych braci zmiany usposobienia, żalu za grzechy, a gdy się przekonał o ich poprawie, dał im się poznać i przyjął ich w swą troskliwą opiekę. W podobny sposób postępuje z nami i św. Józef; opiekować się nami będzie, jeżeli my porzucimy grzeszne życie, a ukochamy cnotę i pobożność.

Drugim warunkiem czciciela św. Józefa jest naśladowanie Jego cnót, jakiemi się odznaczał. Przedewszystkiem powinniśmy naśladować Jego cichość i łagodność, pokorę, posłuszeństwo i uległość rozporządzeniom Opatrzności, jako też cnotę czystości. Św. Augustyn naucza, że święci będą się za nami wstawiać do Boga, jeżeli ujrzą w nas podobieństwo do siebie, do swych cnót, które wykonywali. Jeżeli więc pragniemy doznać opieki św. Józefa, winniśmy być do Niego podobni i naśladować Jego cnoty.

Trzecim warunkiem prawdziwego czciciela św. Józefa jest wielkie, gorące nabożeństwo do Niego, objawiające się w różnych pobożnych praktykach. Podamy niektóre, ważniejsze.

Codziennie — powinien czciciel św. Józefa polecać się Jemu rano i wieczór, odmówić ku Jego czci choćby *jeden pacierz,* (Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu) z tem westchnieniem; „O Józefie ratuj nas, w życiu, w śmierci, w każdy czas!“... Przy odmawianiu „Anioł Pański“ powinien cześć oddać i dziewiczemu małżonkowi Niepokalanej Panny Marji.

Co tydzień — w środę odmówić litanję i godzinki do św. Józefa, zadać sobie jakieś małe umartwienie ku czci Jego; nadto starać się, jeżeli to bez trudności uczynić może i pobożnie mszy św. wysłuchać, przystąpić do Komunji świętej i ofiarować ją na cześć św. Józefa.

Co miesiąc — w pierwszą środę być na mszy św. i komunikować na cześć św. Józefa; cząstkę różańca odmówić, także litanję lub godzinki na Jego cześć; dać ubogiemu jałmużnę w tymże duchu.

Co rok — przed trzema uroczystościami św. Józefa zaślubienia z Najśw. Panną (23/I.), głównem świętem (19/III.) i uroczystością Jego Opieki (III. niedz. po Wielk.) przygotować się przez pobożne odprawienie nowenny; przystąpić również do spowiedzi i Komunji św. na Jego cześć. Zresztą spełniać wyżej podane pobożne praktyki.

Zawsze — mieć w mieszkaniu obraz św. Józefa lub przynajmniej w książce, jak św. Franciszek Salezy, — często mu się przypatrywać, całować; nosić na szyi szkaplerz lub medalik św. Józefa.

Te i inne ćwiczenia pobożne ku czci św. Józefa, jakie nam miłość ku Niemu podyktuje, starajmy się wiernie wykonywać; cześć Jego rozszerzać między przyjaciółmi, znajomymi; polecać ją podwładnym, sługom i dzieciom a niewątpliwie doznamy Jego potężnej opieki w potrzebach naszych za życia i przy śmierci.

Postanowienie: oznaczę sobie kilka praktyk pobożnych, które stale spełniać będę ku czci św. Józefa według wyżej podanych sposobów.

Wiązanką duchowną — będą dla nas słowa Pisma świętego: *„Idźcie do Józefa“*.



DO DZIECKA MARJI

Płyń — płyń szczęśliwie po życia fali,
Płyń pod Marji słodką obroną;
Ona cię w wichrach świata ocali,
Wleje zdrój pociech w duszę stęsknioną.

Ona twem wsparciem! — Ona nadzieją!
Ona ci w walkach wybłaga męstwo, —
Choć huczą burze, — wichry szaleją,
Ufaj! — odniesiesz świetne zwycięstwo.

Wszak Ona Matką dla ziemskich dzieci,
Z Nią nie zaszkodzi ci złość niczyja,
Więc nie rozpaczaj, bo dla Cię świeci
Na chmurnem niebie Gwiazda — Maryja.

Nawrócenie za przyczyną błog. Ludwiki.

W czasie wojny bolszewickiej często do naszego szpitala św. Jana Bożego w Lublinie przywożono partje rannych i szpital zamieniał się jakby na ambulans wojskowy. Zwykle nie miałam trudu z nakłanianiem biedaków do spowiedzi, a jeżeli który się wzbraniał na razie, to za pośrednictwem Cudownego Medalika zawsze kończyło się zwycięstwem łaski Bożej. Jednego razu dostałam świeżą partję rannych żołnierzy, około dwudziestu, z tych jeden w żaden sposób nie chciał się dać nakłonić do spowiedzi. Dałam mu Cudowny Medalik, i to nie pomogło. Medalik wziął, ale o spowiedzi słyszeć nie chciał, wszelkie prośby i namowy były bezskuteczne. Niedawno przedtem byłam na rekolekcjach, a że to było świeżo po beatyfikacji naszej błogosławionej Założycielki, więc zachęcano nas bardzo do ufności w Jej przyczynę i rozdano nam kawałki płótna pocieranego o Jej relikwie. Pod tem wrażeniem postanowiłam uciec się do Jej pośrednictwa, zaczęłam modlić się do Niej gorąco, a płótno które dostałam owinęłam w gazę i przyczepiłam choremu agrafką do poduszki. On tego narazie nie spostrzegł, ale mu inni chorzy powiedzieli, więc odczepił agrafkę i wziął relikwję. Ledwie go uprosiłam, żeby mi oddał, bo bałam się, żeby nie sprofanował. Wkrótce potem chory wypisał się bez pojednania się z Bogiem. Byłam tem bardzo przygnębiona i wyznaję, że czułam jakby żal do Bł. Matki. Oto pierwszy raz zwróciłam się do Niej, modliłam się do niej gorąco i z ufnością, prawdziwie jak do matki i nie wysłuchała mojej prośby.



Bł. Ludwika.

Kilka lat upłynęło od tej pory, aż w sam dzień Wielkiejnocy 1925 roku, przed rezurekcją przywieziono z więzienia ciężko chorego

aresztanta. Stan jego był zupełnie beznadziejny, miał ropę w brzuchu i 40 stopni gorączki, zdawało się, że lada chwila ducha wyzionie. Wobec tego, nie pytając się go o zgodę, odrazu mu powiedziałam, że powinien się spowiadać i w tym celu posyłam po kapelana. Ksiądz kapelan był w zakrystji i miał się ubierać do rezurekcji, ale przyszedł zaraz, po paru jednak minutach wyszedł od chorego i rzekł do mnie:

— Nie wiem co robić, bo ten chory nigdy w życiu nie był u spowiedzi i nie ma pojęcia o prawdach wiary. Ludzie czekają na rezurekcję, muszę iść do kościoła. Niech siostra przygotuje go trochę, jak będzie można, a ja go później wyspowiadam.

Co było robić! przez całą rezurekcję zostałam przy biedaku, powiedziałam mu w krótkich słowach główne prawdy wiary, ale nauka była mocno utrudniona, bo nieborak cierpiał bardzo, był półprzytomny, zgorączkowany, tak, że przeważnie modliłam się tylko, żeby go Pan łaską Swoją oświecił. Naturalnie nałożyłam mu także cudowny Medalik. Po nabożeństwie stan jego o tyle się polepszył, że nie zdawał się tak bliski skonu jak przedtem, chcąc go więc choć coniebądź przygotować opóźniłam wezwanie kapłana. Miałam wtedy do pomocy na oddziale młodą siostrę i obie od czasu do czasu, przechodząc koło chorego mówiłyśmy mu parę słów, przeważnie o miłosierdziu Bożem. Wieczorem, kiedy mówiłam głośno pacierz z chorymi, naraz słyszę gwałtowne szlochanie. Zerwałam się z klęczek, biegnę i widzę mojego chorego który się zanosi od płaczu.

— »Co panu jest, co się stało«?

Oto łaska skruszyła kamienne serce grzesznika. Myśl, że dobroć Boża gotowa jest przebaczyć mu wszystkie zbrodnie całego życia tak silnie go poruszyła, że nie mógł zapanować nad uczuciami przepełniającemi jego serce. Po krótkiej rozmowie poznałam, że trudno o lepsze usposobienie do spowiedzi, posłałam więc coprędzej po księdza. Chory wyspowiadał się, a potem z największą skruchą przyjął Ostatnie Namaszczenie. Komunji św. nie mógł przyjąć z powodu stanu zdrowia. Odtąd pomimo cierpień, na twarzy jego malował się pokój i prawie radość. Na drugi dzień miał jeszcze dość siły, żeby opowiedzieć w krótkości swoją historję. Raz tylko w życiu był na Mszy św., kiedy go jako małego chłopca ojciec za rękę do kościoła zaprowadził i trzymał przy sobie jak na uwięzi, ale gdy ojciec na chwilę rękę mu puścił, chłopak jak uciekł, to się już nigdy w żadnym kościele na nabożeństwie nie pokazał. Mając lat kilkanaście uciekł z domu, przyłączył się do bandy zbójeckiej i odtąd całe życie napadał i kradł. W czasie wojny bolszewickiej zaciągnął się do wojska, a potem z kilku kompanami

przeszedł granicę, włóczył się po Niemczech, Francji, dotarł nawet do Anglji, wszędzie kradnąc, rabując, aż został schwytany i jako Polak odesłany do Polski. Życie jego było szeregiem zbrodni, a mimo to Bóg nie odrzucił go od swego miłosierdzia. Umarł spokojnie trzeciego dnia po przyjęciu św. Sakramentów.

Po jego śmierci siostra pomagająca mi na oddziale powiedziała mi, że poprzedniego dnia przywołał ją do siebie i rzekł:

— »Siostra Bronisława mnie nie poznała, ale ja tu leżałem w dwudziestym roku. Tak mnie wtedy prosiła, żebym się wyspowiadał, ale jakże mogłem to uczynić, kiedy się jeszcze nigdy w życiu nie spowiadałem«.

Ach! jakąż wówczas wdzięczność uczułam dla Błogosławionej Matki, jakże się zawstydziłam swego braku wiary w Jej wstawiennictwo. Więc Ona nietylko, że mnie wysłuchała ratując od potępienia tę biedną duszę, ale jeszcze prawdziwie cudownie z drugiego końca Europy sprowadziła go do Polski, do Lublina, do naszego szpitala i na ten sam oddział, żeby mi okazać, że macierzyńskiem sercem słucha modlitw naszych a wstawiennictwo Jej prawdziwie wielkie ma u Boga znaczenie. *Siostra Miłosierdzia.*

* * *

Od kilku lat byłam bardzo poważnie chora. Choroba, która mi stale dokuczała, pomimo stosowania rozmaitych środków, przyjmowania silnie nawet działających leków, nietylko nie zmniejszała się, ale przeciwnie — wzmagała się, wyczerpując coraz bardziej mój organizm, czyniąc mi pracę z każdym dniem trudniejszą. Trzykrotnie poddawałam się operacji, ale bez żadnego skutku, potem miałam stosowane naświetlania, lecz i po ich skończeniu nie było żadnej poprawy, a nawet jeszcze gorzej. W końcu lekarze, którzy mnie poprzednio operowali zaproponowali mi poddać się jednej jeszcze operacji, dużo cięższej od poprzednich, nie ręcząc jednak wcale za szczęśliwy jej wynik. Pocieszali mnie tylko, że o ile wyniszczony mój organizm przetrzyma operację, to będę zdrowa, zaś bez operacji, twierdzili, że długo nie pożyję, zresztą sama czułam to doskonale. Co tu robić? Nie wiedziałam biedna co wybrać. Siostra z oddziału, na którym pracuje, nie mogąc patrzeć na moje cierpienia, widząc jak się męczę, radziła mi stanowczo poddać się operacji, więc po namyśle, zdecydowałam się na nią. Już wszystko było gotowe, dzień był prawie wyznaczony, gdy na moje szczęście, wtedy właśnie przypadła uroczystość Błogosławionej Ludwiki, założycielki Sióstr Miłosierdzia. W głównym Domu Sióstr, u św. Kazimierza

na Tamce, uroczystość ta bardzo pięknie była obchodzona. Siostra z naszego oddziału, nie mogąc się tam udać, chciała mnie zrobić przyjemność i pozwoliła mi pójść na nabożeństwo. Przyznaję, że szłam trochę niechętnie, bo choroba bardzo mi dokuczała, czułam się gorzej niż zwykle, zniechęcona byłam do wszystkiego, nie przeczuwałam wcale, że tam właśnie czeka mnie szczęście, wielka łaska cudownego uzdrowienia.

Było to po skończonem nabożeństwie, miałam już wychodzić z kaplicy, gdy nagle spojrzałam na obraz Bł. Ludwiki, — i tak się do Niej modlić zaczęłam: »O błogosławiona Ludwiko! Ty choć ulituj się nademną i wyproś mi zdrowie. Tak dawno już cierpię, modliłam się już do wszystkich Świętych, ale nikt mnie nie wysłuchał, więc Ty przyczyń się za mną i uproś mi zdrowie.!« — Dziwna rzecz, po wyrzeczeniu tych kilku prostych słów uczułam się zupełnie zdrowa, w jednej sekundzie otrzymałam to, czego przez tyle lat, pomimo rozmaitych zabiegów uzyskać nie mogłam. Było to 15 marca 1926 roku. Parę lat już od tej pory upłynęło, a ja bez żadnej operacji jestem zdrowa i pracuję. To też czuję wielką wdzięczność za otrzymaną łaskę i każdego roku przed uroczystością błogosławionej Ludwiki myślę tylko o tem, bym mogła pójść na Tamkę i przed Jej cudownym obrazem ponowić swe dziękczynienia. *Julja Szczepańska.*

Warszawa, Szpital św. Ducha.

Pan doktór Mieczysław Krakowski, który leczył Julję Szczepańską wydał zaświadczenie o jej chorobie, ale jest za długie i za szczegółowe, więc je tu nie podajemy w całości.



Złote Promienie Cudownego Medalika.

Nawrócenie bezwyznaniowej.

Było to w 1908 roku.

Pewna nauczycielka chora na olbrzymi guz w jamie brzusznej dostała się za przestępstwa polityczne do Cytadeli w Warszawie. Była to znajoma doktora Ciechomskiego, który ją po pewnym czasie, za nadzwyczajnem staraniem sprowadził do Szpitala Dzieciątka Jezus, na oddział chirurgiczny, gdzie był Ordynatorem.

W parę dni po przybyciu chorej, widząc, że stan jej zdrowia jest groźny, zachęcałam ją do pojednania się z Bogiem, ale usłyszałam od niej taką odpowiedź:

— »Siostro, nie poruszajmy tej kwestji, ja w nic nie wierzę. Po co mamy się drażnić, siostra ma swoje przekonania, od których nie odstąpi, a ja również od swoich; proszę więc o tem już nie wspominać«.

— »Trudno, odrzekłam, tu trzeba cudu takiego jak wskrzeszenie umarłego; ale może zechce pani przyjąć odemnie medalik zwany cudownym« i w krótkich słowach starałam się wzbudzić w jej sercu ufność i miłość do niego, obiecując przynieść książeczkę z opisem cudów.



Zwiastowanie.

— »Dobrze, odpowiedziała śmiejąc się, jeżeli to zrobi siostrze przyjemność, to proszę. Ale, dodała, niech siostra wie, że ja żadnej wagi nie przywiązuję do tej blaszki«.

Ja zaś kładąc jej na szyję przygotowany Medalik powiedziałam:

— »Nie chodzi o blaszkę, ale ja wierzę, że Matka Najświętsza, której wizerunek jest na tej blaszce, może zmienić przekonania pani«.

Chora uśmiechając się, pocałowała Medalik, który jej w tym celu podałam, a ja uspokojona, że Matka Najświętsza swoje zrobi, wyszłam z pokoju.

W parę dni po naszej rozmowie, kiedy dzień operacji był już naznaczony, ponowiłam swoją prośbę co do spowiedzi. Zgodziła się, ale tylko zobaczyć się z księdzem i porozmawiać. Skoro po wyjściu kapłana weszłam do jej pokoju zastałam ją bardzo wzruszoną, z twarzą zakrytą w dłoniach, a gdy się przybliżyłam do łóżka, rozłożyła ręce i cała zalana łzami powiedziała:

— »Siostro! spowiadałam się i jutro będę u Komunji św.«

Na drugi dzień z rana, pomimo ciężkiego stanu zdrowia, w jakim się znajdowała, bo siły jej podtrzymywano rozczynem soli i kam-

forą, nie chciała inaczej przyjąć Boga swego do serca, jak klęcząc przy ołtarzyku. Dusza jej była już silnie wierząca i napełniona uczuciami żalu i miłości. Była to dla niej po długich latach pierwsza a zarazem ostatnia Komunja św., bo w czasie operacji umarła. Cudowny Medalik, którego sobie nie pozwoliła zdjąć przed operacją, jak to było w zwyczaju, błyszczał na jej martwej piersi jako znak widomy cudu, zdziałanego przez Niepokalaną Dziewicę w tej biednej a zarazem tak szczęśliwej duszy.



Z życia i działalności Stow. Dzieci Marji

Krzeszowice.

Zachęcone podaniem w Roczniku Marjańskim różnych sprawozdań z życia i działalności Stowarzyszeń Dzieci Marji, pragną i druchny w Krzeszowicach, zjednoczone w jedną rodzinę pod znakiem Niepokalanej podzielić się z Siostrami tej wielkiej rodziny Marji wiadomością o swem życiu i podniosłych chwilach przy boku Czcigodnych Sióstr Szarytek w powiewie ich białych kornetów. Prawdziwą przystanią dla nas to ochronka, do której chętnie spieszymy na zebrania w myśl ustaw naszego stowarzyszenia. Cieszymy się, że jeszcze w tym roku wykończony zostanie okazały Dom Katolicki parafjalny, gdzie znajdziemy wygodne pomieszczenie i łatwiejszy dostęp i salę do przedstawień. W niedzielę 22 stycznia odbył się nasz wspólny opłatek owiany duchem miłości i radości. Wdzięczne jesteśmy, że w tej uroczystości wzięli udział nasi Przewielebni Kierownicy duchowni: ks. proboszcz J. Morajka i ks. prefekt Popielarczyk oraz raczyła zaszczycić swą obecnością otoczona czcią nasza Dobrodziejka Hrabina Andrzejowa Potocka z córką Joanną i Hrabiną Adamową Potocką. W salce teatralnej powitała prezydentka Walerja Gawinówna wszystkich zebranych, a następnie odegrały Dzieci Marji duże uscenizowane rozmówki „Nowy Rok" i „opłatek druchen" przeplatane odpowiedniemi deklamacjami. Po przejściu do świetlicy zabrzmiała kolęda „Bóg się rodzi" poczem ks. Proboszcz przemówił w serdecznych słowach, zachęcając nas, wybrany hufiec Marji, do spełnienia szczytnych ideałów młodości w blasku cnót miłości, czystości i pokory.

W uroczystość M. B. Gromnicznej odbyło się w sali gminnej staraniem Sióstr Szarytek w wykonaniu Dzieci Marji przedstawienie sztuki dramatyczno-religijnej w czterech odsłonach p. t. „Dąbrówka" z dodaniem komedji „Szastolska" na cele misji XX. Misjonarzy. Zebrana publiczność wszystkich warstw

społecznych zapełniła salę i żywemi oklaskami wyrażała swe zadowolenie i uznanie dla dobrej i opracowanej gry amatorskich artystek.

Dnia 8 lutego odbyło się w kościele parafjalnym żałobne nabożeństwo za ś. p. ks. Franc. Verdier, Jenerała SS. Szarytek — modlitwą i pieśnią nabożną uczestniczyły i Dzieci Marji we Mszy św., by dać wyraz swego współczucia dla swych miłościwych Dobrodziejek.

W niedzielę 12 lutego święciły Krzeszowice uroczystość papieską — w wspaniałej akademji zaznaczyły się również Dzieci Marji w częściach deklamacyjno-wokalnych. Cieszymy się, że swą pracą i przykładem możemy przyczynić się do rozwoju Akcji katolickiej w naszej kochanej parafji. *M. R.*

Pięciolecie założenia Sodalicji Marjańskiej w Sępolnie na Pomorzu.

Z pomocą łaski Bożej i pod opieką Marji Niepokalanej minęło pięć lat wspólnej naszej pracy Stowarzyszeniowej dnia 8 grudnia 1932. Dzień ten tak bardzo oczekiwany obchodziliśmy uroczyście. Rano podczas mszy św. celebrowanej przez Czcigodnego ks. Prefekta przystąpiłyśmy do wspólnej Komunji św. i u stóp Matki Najświętszej złożyłyśmy cześć i podziękowanie za otrzymane łaski, prosząc o opiekę na całe nasze życie, bo Ona to nas w szczególniejszy sposób umiłowała i przyjęła pod swój błękitny sztandar i dała przepiękne imię „Dziecka Marji".

Wieczorem o godz. 8-ej urządzono na sali Domu Katolickiego uroczystą Akademję. Po odśpiewaniu pieśni „Z wieży kościelnej hal" zadeklamowała jedna z sodalisek wiersz p. t. „Na 8 grudnia". Następnie wygłosił Przewielebny Ks. Moderator referat o znaczeniu Sodalicji Marjańskiej. Przewielebny ks. Moderator kładł specjalny nacisk na cnoty, jakiemi odznaczać się winne Dzieci Marji i jak powinn modlić, aby je otrzymać i w nich wytrwać. Dalej odegrały sodaliski udatną sztukę teatralną w 4-ch odsłonach p. t. Św. Germana. Mimo krótkiego przygotowania wywiązały się aktorki z swych ról dobrze.

Sprawozdanie z działalności pięcioletniej, zdała Wiceprezeska, potem wygłosiła jedna sodaliska wiersz p. t. Dziecko świata i Dziecko Marji. Odśpiewaniem pieśni „Dzwoneczek Marji" zakończono akademję.

Że uroczystość tak doskonale się udała, zawdzięczają sodaliski swemu Czcigodnemu ks. Prefektowi, który nie szczędził pracy ani trudów nad urządzeniem tak miłej uroczystości, która pozostanie wszystkim długo w pamięci.

KU CHWALE.

Proces beatyfikacyjny Wielebnej Siostry Katarzyny Labouré — uprzywilejowanej Niepokalanie Poczętej, dobiega szczęśliwie końca. Dnia 7 lutego odbyła się w obecności Ojca św. sesja generalna w sprawie cudów zdziałanych za przyczyną Sługi Bożej, a 13 lutego nastąpiło uroczyste odczytanie dekretu. Niebawem odbędzie się jeszcze jedna sesja, ostatnia i odczytanie dekretu, również w obecności Ojca św. — Módlmy się o triumf pokory i cichości sługi Bożej. Powtarzajmy wielkie słowa, jakie nam Najśw. Panna za jej pośrednictwem podała: „O Marjo bez grzechu poczęta módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy". — Rozszerzajmy Cudowny Medalik, źródło przebłogich łask!



Ku chwale Niepokalanej

Wielebna Siostro!

Niżej podpisany, składam publiczne podziękowanie Niepokalanej Dziewicy, za cudowne uleczenie mnie ciężko (chorego) rannego, którego fakt stwierdzony przez Siostrę Miłosierdzia Teklę z 5. Szpitala okręgowego niżej podaję.

Gdy w ciężkim stanie zdrowia przywieziono mnie do szpitala, konsylium lekarskie po zbadaniu mnie stwierdziło, że stan mój jest beznadziejny i zaopatrzywszy moją ranę, z temi słowy lekarze odeszli. Siostra słysząc to, nie zwątpiła jednak, a wierząc mocno w miłosierdzie Niepokalanej Dziewicy, wzięła Medalik i rzekła: „Matko! przecież Ty wszystko możesz“, a potem przywiązała mi go do ręki, gdyż na szyję nie można go było włożyć, bo musiałem leżeć nieruchomo, aby uniknąć krwotoku.

I o dziwo po pewnym czasie, odzyskałem przytomność, i całe niebezpieczeństwo minęło. Zacząłem przychodzić do zdrowia i dziś mam się całkiem dobrze, za co składam Matce Najświętszej gorące podziękowanie i jako ofiarę posyłam 5 zł. Ranny zostałem przypadkowo podczas ćwiczeń wojskowych w lewą klatkę piersiową, dn. 5 sierpnia 1932 r. Podp. Dyna Eugenjusz, zaw. kapral 20 p. p. Z. K.

* * *

Ofiara 2 zł. na podziękowanie za cudowne uzdrowienie z choroby ócz za pośrednictwem Cudownego Medalika składa Bobowska Juljanna, Szewce Wlkp.

* * *

Dziękując Matce Bożej za łaski i opiekę, a także prosząc o nie na dalsze życie składa ofiarę zł. 10 rodzina Rymkiewiczów, Wilno.

* * *

Składam ofiarę zł. 5 jako podziękowanie za odzyskanie zdrowia. K. M., Kościan.

* * *

Na podziękowanie Matce Najświętszej za nawrócenie pewnej zbłąkanej duszy składa ofiarę zł. 10 S. Stanisława, Łęczyca.

* * *

Składam najgorętsze podziękowanie Sercu Jezusa i Matce Niep. Poczętej za ocalenie dziecka w nagłym wypadku i za wiele jeszcze innych łask, które otrzymaliśmy od Matki Niepokalanej. Polecam Jej opiece zdrowie męża, siebie i dzieci. Matko Niepokalana, nie opuszczaj nas. Składam ofiarę zł. 3·50

i proszę o łaskawe wydrukowanie powyższego podziękowania w Roczniku Marjańskim, do którego mam wielkie zaufanie. Otylja Jelińska, Sucha k. Żywca.

* * *

Posyłam ofiarę zł. 6 i składam podziękowanie Niepokalanej za zdrowie. A. R. Barepole Król.

* * *

Posyłam ofiarę zł. 7 jako podziękowanie za odebrane łaski. Pacholska Chojnice.

* * *

Składam ofiarę 80 gr. jako podziękowanie za otrzymane łaski. Z. Duszkiewiczówna, Złotniki.

* * *

B. J. Śniatyń, Niepokalanej za otrzymane łaski składa podziękowanie.

* * *

Ojciec nasz, który od długich lat u spowiedzi nie był, ciężko zachorował. Pomimo naszych upomnień o spowiedzi słyszeć nie chciał. Siostra Miłosierdzia, którą poprosiliśmy, nałożyła ojcu Cudowny Medalik z tym skutkiem, że już następnego dnia ojciec wyciągał medalik i całował go i zażądał kapłana. Wyspowiadał się, przyjął kilka razy Pana Jezusa i pogodzony z Bogiem zakończył życie. Za tak wielką łaskę składamy Niepokalanej publiczne podziękowanie i polecamy się Jej dalszej opiece. R. T., Wągrowiec.

Prawdziwość powyższego podziękowania potwierdzam. Ks. Jan Pelikan, wikarjusz. Ofiara zł. 5 przez P. K. O.

* * *

Czuję się zobowiązana Niepokalanej Matuchnie podziękować za opiekę, którą mnie raczyła otoczyć i opiekowała się wtedy, gdy znalazłam się w obcem mieście pod gołem niebem i do tego chora. Lecz odmawiając codziennie modlitewkę: „O Pani moja, o Matko, Twojam cała i Tobie się ofiaruję i t. d. dostałam się bez trudów pod skrzydła opiekuńcze, gdzie oczywiście mając dach nad głową i opiekę matczyną wyczułam wyraźną pomoc Matki Najświętszej, za co gorąco dziękuję. Niegodna sługa N. N.

* * *

Matce Najświętszej od Cudownego Medalika, serdeczne podziękowauie za otrzymaną łaskę składa Marja Wujcikówna, Dziecko Marji.

Niepokalaną o łaski proszą:

Posyłam 3 zł za przysłany mi kalendarz i bardzo proszę o modlitwę za nawrócenie Jana. Antoni D., Lwów.

* * *

Proszę Niepokalaną od Cud. Med. o łaski i pomoc w wytrwaniu w dobrem dla Stan. B., Gołębecka Chodzież.

* * *

H. Krzysetofikówna prosi o łaskę pojednania się z drogą osobą Stefanem Bardzo proszę o Cud. Medalik, Broszków.

Za wszystkich Dobrodziejów naszych i Abonentów odprawiamy co miesiąc po trzy Msze św. i prosimy Niepokalanie Poczętą o opiekę.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Redaktor: X. Pius Pawellek ze Zgromadzenia XX. Misjonarzy.



Watykan. — Otwarcie roku jubileuszowego nastąpi wśród tych samych uroczystości co inne jubileusze. — Kolegjum kardynalskie liczyło z początkiem r. 1933 53 członków: w liczbie tej było 26 Włochów, pozostali 27 purpuraci należą do narodowości: francuskiej 6, niemieckiej 4, Ameryki Północnej 4, Hiszpanji 3, polskiej 2, angielskiej 1, austrjackiej 1, portugalskiej 1, belgijskiej 1, węgierskiej 1, irlandzkiej 1, czechosłowackiej 1, brazylijskiej 1, kardynałów zaś kurjalnych jest Włochów 20, a innych narodowości 4. — Kardynałem dziekanem jest obecnie kardynał Granito Pignatelli di Belmonte, biskup podmiejski Ostji. Delegat apostolski przy dworze król. w Belgradzie zgłosił w imieniu Stolicy św. protest przeciw pogwałceniu prawa i nie dotrzymaniu przyrzeczeń, że wszystkie dzieci z król. małżeństwa mieszanego będą ochrzczone i wychowane w religji katolickiej; córkę bowiem Marję Ludwikę ochrzczono w rycie schizmatyckim. — Liczba mieszkańców miasta watykańskiego wynosiła w r. 1932 1094 osób. — Dochody Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary św. wynosiły w r. 1932 50.273,323 lir, zatem o 16.000,000 lir mniej aniżeli w poprzednim roku.

Francja. — Międzynarodowy sekretarjat dla Mszy pokojowych wzywa wszystkich, a w pierwszym rzędzie niewiasty katolickie wszystkich narodów do modlitwy oraz ofiary celem uproszenia tego wielkiego daru Bożego, jakim jest pokój. W Warszawie dzieło zapoczątkował u św. Krzyża tamtejszy X. proboszcz i superjor XX. Misjonarzy X. Jan Lorek.

Hiszpanja. — W czasie swojego pobytu w Watykanie otrzymał biskup Walencji od Ojca św. słowa pociechy i zachęty do wiernych, aby wszyscy starali się modlitwą i pokutą wyprosić przychylenia miłosierdzia Bożego i odwrócenie utrapień obecnych.

Węgry. — Wielce znany i ceniony Zakon OO. Paulinów z wiosną b. r. znów powróci na Węgry do nowozbudowanego klasztoru obok Budapesztu. Z zakonu wyszło wielu uczonych, mężów stanu, dostojników Kościoła św.

Komu należałoby posyłać Rocznik Marjański? Prosimy nam łaskawie donieść!

L.	Imię i Nazwisko	Miejscowość	Poczta
1			
2			
3			
4			
5			
6			
7			
8			
9			
10			
11			
12			

Adres: Rocznik Marjański (Cudowny Medalik) Kraków -- Stradom 4.